

## **Z dziejów rywalizacji polsko-niemieckiej w połowie XIII wieku \*)**

Kulturalna i kościelno-polityczna ekspansja, którą Polska po przyjęciu wiary chrześcijańskiej prowadziła, miała dwa cele i kierunki. Jeden zwracał się ku okolicznym słowiańskim i nie-słowiańskim barbarzyńskim poganom, drugi ku Rusi, która wyznawała wprawdzie wiarę chrześcijańską, ale zrazu przez pewien czas w odmiennym, aniżeli Polska, obrządku, później zaś stawała się coraz wyraźniej innowierczą.

W ekspansji tej nie trafiała Polska początkowo — w ciągu całego prawie XI i aż wgląd XII wieku — na żadne przeszkody. Ci, którzy mogli być przeszkodą, tzn. Niemcy, byli po wygaśnięciu ze śmiercią cesarza Henryka II dynastii saskiej przez długi okres lat zajęci wewnętrznymi walkami o księstwa i trony tudzież wojną z papieżem. Dla ekspansji na Wschód poza mało znaczącymi i w gruncie rzeczy pozbawionymi skutków wyjątkami, jakimi były np. podejmowane w pierwszych połowach XI i XII wieku przez arcybiskupów magdeburgskich zabiegi o rozszerzenie swojej władzy i wpływów na Kościół polski, nie mieli ani odpowiednich sił, ani ambicji. Do nowego, coraz bardziej rosnącego, parcia Niemców na Wschód doszło dopiero, gdy Albrecht z Ballenstädtu stanął mocną nogą w tzw. odtąd Marchii Brandenburskiej i gdy młodszy od niego Henryk Lew bawarski, usadowiwszy się na nowych dla siebie terenach, ustalił, względnie powołał do życia nowe biskupstwa:

---

\*) Praca niniejsza składa się z czterech rozdziałów. Dwa pierwsze drukujemy w numerze bieżącym, dwa dalsze będą pomieszczone w zeszycie następnym (Przyp. Red.).

w Lubece, Racieborzu i Zwierzynie oraz gdy z drugiej strony wyprawy kupców hanzeatyckich na wschodnie побереża Bałtyku pociągnęły za sobą założenie biskupstwa w Rydze.

## I.

### Sprowadzenie Krzyżaków do Polski i taktyka krzyżacka

Znamiona pełnego i bardzo przewidującego oraz niesłychanie czujnego współzawodnictwa z Polską o dostanie pod swoje wpływy ziem, leżących na północ i wschód od Polski, przybrało to nowe parcie niemieckie na Wschód z chwilą sprowadzenia do ziemi Chełmińskiej dla obrony przeciw niszczycielskim najazdom pogan pruskich niemieckiego zakonu Krzyżaków.

Trudno powiedzieć, kto był inicjatorem tego aktu. Inicjatywa mogła wyjść od bawiącego wówczas nad Bałtykiem, a mającego, jako zręczny i zdolny kurialista i dyplomata papieski, wgląd we wszystkie nici ówczesnego życia europejskiego, życzliwego potem stale Krzyżakom legata papieskiego dla krajów nadbałtyckich, Wilhelma, biskupa Modeny<sup>1</sup>, albo z dworskich kół princepsa krakowskiego, Leszka Białego, mianowicie poprzez księżniczkę Salomeę i jej męża, węgierskiego królewicza Kolomana, obeznanych dobrze z ówczesnym stanem i gotowością zakonu krzyżackiego. Mogła też pochodzić z kół związanych z księciem wielkopolskim, Władysławem Odoniczem, który, jak wiadomo, przebywał w r. 1217 na Węgrzech i w Ziemi Świętej<sup>2</sup>, a więc niewątpliwie stykał się również z Krzyżakami i był o nich poinformowany. Mógł ją zaś dać także wyswięcony w 1216 r. specjalnie dla misji pruskiej daw-

<sup>1</sup> P. o nim obszerną, doskonałą monografię G. A. Donner'a *Kardinal Wilhelm von Sabina, Bischof von Modena 1222 — 1234, päpstlicher Legat in den nordischen Ländern* († 1251). Helsingfors 1929. Donner uważa go za Włocha urodzonego w Piemontcie. Jeżeli jednak był Włochem, to raczej niemieckiego pochodzenia.

<sup>2</sup> P. moją pracę: *Henryk arcybiskup gnieźnieński zwany Kietliczem* (1199 — 1219), Lublin 1926, s. 215 nn. Odonicz już w r. 1224 uczynił dla Krzyżaków darowiznę w Wielkopolsce — P. Maschke, *Polen und die Berufung d. Deutschen Ordens nach Preussen*. Danzig 1934, s. 33 n.

niejszy cysters lekneński, biskup Chrystian, który poprzez swych współbraci cysterskich był obznajmiony wprowadzić nie z Węgry, ale zato ze stosunkami niemieckimi i z tym zjawiskiem wojskowym, jakim był wtedy świeżo powstały, ale już w zaraniu swego istnienia tracący grunt pod nogami gdzieindziej na Wschodzie i w Europie, niemiecki zakon rycerski<sup>3</sup>.

Przyjęci w Europie dla obrony przeciw pogańskim Kumanom przez węgierskiego króla, Andrzeja II, Krzyżacy żywili razem ze swym wielkim mistrzem, Hermanem von Salza, na pograniczu kumańskim te same zamiary, które podjęli później z pogranicza pruskiego. Nie dla państwa ani chrześcijaństwa węgierskiego, lecz w interesie wyłącznie własnym i uplanowanego przez siebie nowego niemiecko-krzyżackiego tworu państwowego myśleli tam walczyć — choćby nawet było to z krzywdą i jawną niewdzięcznością względem ich węgierskich osadzieli.

Na szczęście dla Węgier z tymi brutalnie egoistycznymi i zaborczymi planami swoimi zdradzili się przedwcześnie. Toteż, przejrawszy ich zamiary, nie zawsze dość roztropny, w działaniu jednak zdecydowany i stanowczy król Andrzej kazał im wynosić się ze swego kraju, mimo nawet, że, aby się utrzymać przy Kumanii, Krzyżacy poruszyli wszystkie sprężyny i że sam nawet wysoki protektor królestwa węgierskiego, papież, wielokrotnie się za nimi wstawiał<sup>4</sup>.

Zdecydowani przyjąć ofertę polską, nie odstępując w niczym od postanowienia zdobycia dla siebie, a tym samym i dla niemieckiego narodu, odrębnego, możliwie najbardziej zwartego i najbardziej silnego państwa, na które słałaby środki i pomoce cała bez wyjątku germańska, a nawet i — w ten lub inny sposób zależna od germańskiej lub z germańską związana — słowiańska Europa, nauczeni jednak przykrym, ale równocze-

<sup>3</sup> Jakiś wpływ na obsadzenie Krzyżaków nad Wisłą mógł mieć i Henryk Brodacz, który w r. 1222 darował zakonowi, posiadającemu już od r. 1200 swoją komturę w Halle, wieś pod Namysłowem. P. Grünhagen, Reg. z. schles. gesch. nr 247; Maschke l. c., s. 34 n.

<sup>4</sup> P. o tych sprawach W. Cohn, *Hermann von Salza*. Breslau 1930.

śnie instruktywnym dla siebie doświadczeniem węgierskim, wzięli się do dzieła tym razem znacznie ostrożniej.

Taktykę ich postępowania zapoczątkował chłodny i spokojny, bardzo przy tym bystry i przebiegły, nie liczący się z żadnymi względami polityk, syn średnio zamożnej rodziny turyngskiej, wymieniony Herman von Salza, po nim zaś rozrabiali ją coraz szczegółowiej i systematyczniej równie jak on zapobiegliwi i podstępni inni czołowi mężowie w zakonie krzyżackim. Taktyką tą było: nie ujawniać na razie, zwłaszcza wobec Polski, właściwych suwerennych planów swoich, sprawiać przed światem wrażenie wielkiej użyteczności swojej dla chrześcijaństwa, a w pierwszym rzędzie dla papieżstwa i cesarstwa, jednać sobie w ten sposób papieżstwo i cesarstwo, przyjmować wszystko, co się da i skąd się da, obwarowywać przy tym pieczołowicie i zabezpieczać przed utratą każdy pozyskany przywilej czy nadanie, obiecywać wszystkim dużo, ale dotrzymywać obietnicy tylko wówczas, kiedy to przynosiło korzyści ich widokom, przede wszystkim zaś narażać zasoby swoje i przelewać krew tylko w tych wypadkach, kiedy to było niezbędne dla ich utrzymania się i rozrostu.

Mając takie wytyczne, Krzyżacy wyzyskiwali zrećnie każdą nadarzącą się sposobność powiększenia swych posiadłości, paraliżowali natomiast i tłumili wszelkie, choćby najbardziej chrześcijańskie i najwznioślejsze, poczynania innych, o ile mogłyby stanowić jakiegokolwiek uszczuplenie, albo niebezpieczeństwo, lub tamę dla ich poczynań. Od książąt i biskupów polskich przyjmowali skwapliwie wszelkie nie tylko faktyczne darowizny, ale nawet obietnice darowizn, lub sojuszów i pomocy, starając się natychmiast, przy równoczesnym podstepnym — na różne najprzemysłniejsze sposoby — ich rozszerzaniu, o ich potwierdzenie czy to przez cesarza rzymskiego, czy przez papieża, czy przez jednego i drugiego równocześnie, czy też przez działających na udzielonych im lub zdobywanych przez nich ziemiach, lub w ich sąsiedztwie, legatów papieskich, lub choćby nawet przez któregokolwiek z biskupów okolicznych. Niejednokrotnie przy tym uciekali się do fałszowania dokumentów, które miały być podstawą dla pozyskania

najważniejszych dla nich uroczystych poświadczeń albo zatwierdzeń<sup>5</sup>.

W skrzętnym zbieraniu z najróżnorodniejszych, niezależnych od siebie, stron najrozmaitszych nadań, uprawnień, zabezpieczanych piśmiennie przyrzeczeń i poświadczeń, częstokroć nie zważali, że niejedno z nich bywało jak gdyby zaprzeczeniem drugiego. Wszystkie je składali pieczołowicie w swych archiwach, aby w razie potrzeby wydostać z nich i posłużyć się tymi właśnie, które były im w danym momencie przydatne.

W stosunku do ludności pruskiej, dla poskromienia i nawracania której ich wezwano, a którą potem coraz głębiej podbijali, stosowali praktykę całkowitego znoszenia jej niezależności, przy czym Prusów mniej skłonnych do posłuszeństwa wprost fizycznie wytepiali. Na opustoszałe skutkiem tego tereny pruskie sprowadzali osadników niemieckich. Były to mianowicie czasy wzmagającego się coraz bardziej pędu ludności niemieckiej do krajów słowiańskich i innych okolicznych, brały zaś udział w tym pochodzie kolonizacyjnym warstwy zarówno wieśniacze, jak mieszczańskie i rycerskie.

Tych Prusów, którzy dawali jakieś nadzieje uległości, zamieniali w stan służebny, częstokroć niewolniczy, w każdym razie pozbawiony pełnych praw i możliwości obywatelskich. Liczyli, że z biegiem czasu te reszty poddanej ludności pruskiej zgermanizują i wchłoną w nowo powstającą na ziemiach pruskich społeczność krzyżacko-niemiecką. Była to taktyka,

---

Tak np. ok. r. 1230 sfalszowali tzw. darowiznę Konradową dla siebie i natychmiast zaczęli wyjednywać u nie podejrzewającej żadnego fałszerstwa Stolicy Apostolskiej częste jej potwierdzenia (p. Theiner, *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae*, I, Romae 1860. nry i nn). Pierwszym bardziej uroczystym aktem, którym papież, powtarzając potwierdzenie „darowizny“ Konradowej, brał równocześnie pod swoją opiekę powstałe w ten sposób państwo Krzyżackie i jego przyszłe dokonane na poganach zdobycze, była bulla Grzegorza IX z dnia 3 sierpnia 1234 r. (Theiner, I, nr. 57; Philippi u. Wölky, *Preussisches Urkundenbuch, politische Abteilung*, I, erste Hälfte (cytować będziemy: Pr. Ubuch), Königsberg 1882, nr 108). W następnych latach dawali do ponownych zatwierdzeń właśnie tę bullę Grzegorzową — p. np. niżej s. 228.

jakiej w historii innych narodów europejskich nie spotykamy, stąd zaś dla innych narodów, poza naszym, który ją odczuwał niejednokrotnie na własnej skórze, była ona czasami wprost niezrozumiała, a co zatem idzie i nieprawdopodobna — zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę całość niezwykle planowo obmyślanych i z żelazną, nigdy nie odmienną konsekwencją przeprowadzanych dążeń i metod krzyżackich.

Jednym z ich sposobów po przybyciu na pogranicze polsko-pruskie było jak najspieszniejsze zawsze wciskanie się we wszystkie choćby tylko przejściowo powstające luki terytorialne dokoła ziem przez nich posiadanych, przy czym wszelkich sił i zachodów używali, aby ziemia, która na krótko choćby dostała się pod ich władanie, nigdy już spod niego nie wychodziła. Taką drogą, przy braku — mniejsza o to, z jakich powodów — dostatecznej czujności i odporności ze strony ich polskich i niepolskich, chrześcijańskich i pogańskich sąsiadów, rzecz jasna, że dość szybko z niebezpieczeństwem dla innych przyległych krajów i narodów się rozrastali.

Czas sprowadzenia Krzyżaków do ziemi Chełmińskiej był czasem załamania się, szczególnie w środkowej Europie, myśli wypraw krzyżowych do Ziemi Świętej. Widoki pozyskiwania dla chrześcijaństwa pogan, zamieszkujących na wschód i północny wschód od Polski, sprawiły, że i Stolica Apostolska przywileje i łaski, które przedtem przyznawała krzyżowcom do Palestyny, zaczęła przenosić także na tych, którzy czy to krwią swoją, czy majątkiem, czy choćby współpracą, służyli dziełu nawracania pogan, środkowo-europejskich, albo zdobywania zajmowanych przez nich terenów. Krzyżacy korzystali w bardzo szerokim zakresie z tej nowej praktyki papieskiej i ściągali do swego grona najprzód całe zastępy współplemiennego z sobą rycerstwa niemieckiego, zwłaszcza z licznej tzw. sekundogenitury drobnych dynastów i feodałów oraz ludzi orężnych, pozbawionych normalnie w swych ojczyznach odpowiedniego dla swych ambicji i swojego stanu wyposażenia. W ślad za Niemcami przychodzili z pomocą Krzyżakom i zapisywali się w ich szeregi także żądni sławy, przygód albo łatwego wzbogacenia się wojennego członkowie wybitniejszych

i mniej wybitnych rodzin niderlandzkich, skandynawskich, a nawet i niektórych germanizujących się lub zgermanizowanych zachodnio-słowiańskich.

Umieli też Krzyżacy zrećnie wyzyskiwać dla swoich potrzeb i celów religijnych i pełen ofiarnej gotowości zapał powstałych na krótko przedtem i przybyłych prawie równocześnie z nimi do naszego kraju zakonów żebraczych: dominikańskiego i franciszkańskiego. Szczególnie licznie udawali się wtedy na tereny pruskie i dalsze pogańskie dominikanie polscy z późniejszym świętym Jackiem Odrowążem na czele<sup>6</sup>. W Krzyżakach widzieli oni zrazu tylko szermierzy wiary, a nie dostrzegali ich egoizmu i obłudę, toteż jak najchętniej spieszyli im z wszelką ze swojej strony posługą. W ślad za dominikanami polskimi zaczęli napływać za specjalnym staraniem Krzyżaków, zwłaszcza na obszary, których posiadania stawali się pewniejszymi, coraz liczniejsi dominikanie niemieccy. Ci, jako współziomkowie, rzecz prosta, jeszcze ochotniej dla interesów krzyżackich się poświęcali. Dominikanie też, zarówno polscy jak niemieccy, bywali w owym czasie na zlecenia papieskie — wypraszane najczęściej przez Krzyżaków — prawie z reguły stałymi głosicielami krucjat prokrzyżackich w całej środkowej, więc i germańskiej i słowiańskiej, Europie.

Na ustalenie się pozycji Krzyżaków na pograniczu pruskim i w Prusach wpłynęło wchłonięcie przez nich tzw. *Kawałców Dobrzyńskich*, których książę Konrad Mazowiecki osiedlił kilka lat przedtem w Dobrzyńiu nad Wisłą. Wprawdzie nie wszyscy Dobrzyńcy zgodzili się na to, oporną jednak część Konrad przeniósł gdzieindziej, mianowicie do nadbużańskiego Drohiczyńska, i w ten sposób Krzyżacy pozbyli się ewentualnych rywali, których można by przeciwko nim wysuwać i w razie potrzeby używać.

Walnym natomiast wzmocnieniem stanowiska krzyżackiego było, że już w r. 1237 połączyli się z osadzonymi na północ

<sup>6</sup> P. Woroniecki, *Św. Jacek Odrowąż i wprowadzenie Zakonu Kaznodziejskiego do Polski*, Katowice 1947.

od Prus, mianowicie w Inflantach, znacznie liczniejszymi niż Dobrzyńcy i o wiele wpływowszymi, w owej chwili już nawet zasobnymi, niemieckimi również, Kawalerami Mieczowymi, którzy zachowali wprawdzie na przyszłość swą potoczną dawną nazwę Kawalerów Mieczowych albo Inflanckich, stali się jednak odtąd tylko jedną z gałęzi czyli prowincją zakonu krzyżackiego i posiadali wspólnych z Krzyżakami wielkich mistrzów. Cała odtąd polityczna i wojskowa akcja niemiecka, idąca od dolnego biegu Wisły i od zostających pod wpływem Kawalerów Mieczowych wysp morza Bałtyckiego, a posuwająca się w głąb sąsiednich krajów pogańskich, a nawet i chrześcijańskich, polskich i ruskich, stała się znacznie silniejszą, pełniejszą i jednolitą.

Bardzo również były na rękę Krzyżakom następujące trzy bolączki w ówczesnym życiu Polski: a) brak jedności i wzajemnego porozumienia oraz należytego pojmowania spraw ogólnie krajowych wśród książąt polskich, b) kłótnie i zatargi między zależnymi — przynajmniej w teorii — od krakowskiego zwierzchnictwa książętami pomorskimi a innymi polskimi i w łonie samychże walczących o swe dziedzictwa książąt pomorskich, wreszcie c) niektóre względem Krzyżaków braki uzgadniania akcji między biskupami, polskimi i zachodzące często spory i pretensje między biskupami a książętami szczególnie na Pomorzu. Krzyżacy potrafili bardzo zrećźnie korzystać z tych różnic i niezgodności, częstokroć je sami podstępnie wywoływali, a zawsze starannie, jeżeli nie jawnie to przynajmniej skrycie, podsycali i podtrzymywali. W polityce kłócenia i wzajemnego zwracania przeciwko sobie wszystkich dookoła możliwych i wpływowych, tak kościelnych jak świeckich, sąsiadów swoich, a zwłaszcza tych, w których mogli przewidywać i lękać się przyszłych współzawodników lub wrogów, i w ten sposób przygotowywania gruntu dla swoich dążeń i planów, stali się niebawem Krzyżacy na terytorium nadbałtyckim prawdziwymi mistrzami.

Nic też dziwnego, że przy takich, jak je tu przedstawiśmy, celach i metodach, tudzież przy notorycznych od samego początku oszustwach i niejako systemem dyktowanych licznych wiarołomstwach swoich oraz najbardziej wyrafinowanych



przewrotnościach wpadali Krzyżacy w łatwe i nader częste konflikty prawie ze wszystkimi kolejno swoimi czy to sąsiedzami, czy początkowymi dobrodziejami, czy nawet partnerami swojej z pograniczą pruskiego i w Prusach działalności.

## II.

### Spory i wojny Krzyżaków z biskupem Chrystianem pruskim i księciem Świętopelkiem pomorskim

Pierwszym chronologicznie, na który się narazili, był, szczególnie przez stronę krzyżacką bardzo ostro i bez przebierania w środkach prowadzony, długotrwały zatarg z pierwszym, wyświęconym specjalnie dla szerzenia wiary chrześcijańskiej w Prusach i uposażonym w tym celu w tejże, co później Krzyżacy, ziemi Chełmińskiej, biskupem Chrystianem, byłym zakonnikiem cysterskim.

Jakiej narodowości był Chrystian, tzn. Polakiem czy Niemcem, z całkowitą dokładnością nie wiemy. Osobiście skłonni jesteśmy przyjąć, że raczej Niemcem, albo też zgermanizowanym zachodnim słowianinem, na to bowiem wskazywałyby częste jego jako biskupa pobyty w Niemczech, a następnie łatwość, z którą pozyskiwał dla swej misji z ziem niemieckich pomoce i krucjaty, prócz tego zaś i okoliczność, że klasztor w Łeknie, z którego jako mnich cysterski na misję pruską wyszedł, był założony z opactwa niemieckiego w Altenbergu<sup>7</sup> i z natury rzeczy posiadał w swoim gronie dość licznych Niemców, mimo nawet, że już od kilkudziesięciu lat na ziemi polskiej istniał. Z drugiej jednak strony owa łatwość dostawiania pomocy od rycerstwa niemieckiego może znaleźć wytłumaczenie w cysterskiej, a więc i w Niemczech bardzo naówczas cenionej i popularnej, przynależności Chrystiana. Do okoliczności, że rodzony brat jego nosił imię Henryk<sup>7a</sup>, nie przywiązujemy wagi. Imię to od czasów szczególnie księcia Henryka Sandomierskiego i śląskiego Henryka Brodacza, nade wszystko zaś

Które znowu ze swojej strony było filią francuskiego Marimundu.

<sup>7a</sup> P. niż., przyp. 12.

od chwili, kiedy zostały sprowadzone do Polski (ok. 1166 r.) i umieszczone dla czci publicznej w katedrze plockiej relikwie św. Henryka cesarza, było w spolonizowanej formie Jendrycha albo Jendrzycha<sup>8</sup> nadawane synom polskim niewątpliwie znacznie częściej, aniżeli się to pospolicie przyjmuje. Za przynależnością Chrystiana do narodowości polskiej przemawiałyby też wielka zacięłość i pozbawiona wszelkich hamulców nienawiść, z którą narodowościowo, jak to zobaczymy niżej, bardzo ekskluzywni Krzyżacy do Chrystiana się ustosunkowywali, oraz fakt, że gdy z innymi Niemcami, z którymi toczyli wojny o wpływy, ziemie i dochody, potrafili po upływie pewnego czasu — przynajmniej zewnątrz — się godzić i współpracować, to w Chrystianie mieli nieprzejednanego w ciągu prawie 15 lat z rzędu, aż do końca jego życia, wroga.

Pomijając tedy kwestię narodowości Chrystiana wskazać musimy, że, jak to już gdzieindziej staraliśmy się udowodnić, wyszedł on na misję pruską jako mnich polskiego, albo raczej istniejącego w Polsce klasztoru łekneńskiego i na zlecenie oraz pod zwierzchnictwem i patronatem metropolity Polski, arcybiskupa Henryka Kietlicza<sup>9</sup>. Zaopatrzenie i środki dla swej pracy biskupiej i misyjnej otrzymał od polskich i — od momentu uzgodnienia między Wielkopolską a Pomorzem przez Kietlicza pruskiej akcji misyjnej — od pomorsko-polskich książąt i biskupów, głównie zaś ze znajdujących się w ziemi Chełmińskiej majątności i dochodów biskupstwa plockiego.

Zrazu też zupełnie wyraźnie i nawet bodaj na mocy uznania przez Stolicę Apostolską był członkiem skupionego przy metropolii gnieźnieńskiej episkopatu polskiego.

<sup>8</sup> Płatanego częstokroć z Jędrzejem — Andrzejem.

<sup>9</sup> P. moją pracę: Henryk arcbp. gnieźn., s. 162 nn. Pogląd mój na rolę Kietlicza w misji pruskiej w pocz. XIII w. dosyć trafnie ocenili historycy niemieccy: M a s c h k e, l. c. s. 16 nn., i Oswald, *Riga und Gnesen im Kampf um die Metropolitangewalt über die altpreussischen Bistümer* (w publikacjach Staatliche Akademie zu Braunsberg, Wintersemester 1942/43), s. 18 nn. Na to ostatnie dzieło zwrócił mi uwagę dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu, ks. dr Wincenty Urban.

Wprawdzie już w najbliższych latach po swym wyświęceniu zaczął podejmować akty, w których można by widzieć próby samodzielnego, czyli niezależnego od arcybiskupa gnieźnieńskiego działania wśród pogan pruskich<sup>10</sup>, konsekwentnym jednak w tym ustosunkowaniu się do Gniezna wcale nie był. I właściwie aż do końca jego życia, tj. do roku 1245, można powiedzieć, że nie zaszło nic takiego, coby należało określić, jako zerwanie przezeń związków z kościelną prowincją polską<sup>11</sup>.

W biskupie Chrystianie widzieli Krzyżacy największą dla swych państwowo twórczych zamiarów przeszkodę. Toteż wojnę z nim zaczęli bodaj w pierwszych zaraz miesiącach po swoim na pogranicze pruskie przybyciu, mimo że, jak już wspominaliśmy wyżej, Chrystian musiał być jednym z tych, którzy ich przybycie tam spowodowali.

Gdy w r. 1233 biskup Chrystian został wraz ze swymi domownikami, a w tej liczbie rodzonym bratem swym i bratanicem, pojmany aż przez sambijskich, dość więc daleko od granicy osiadłych, Prusów do niewoli, pomawiał nie bez podstawy Krzyżaków, że to oni ułatwili poganom ten czyn<sup>12</sup>. W każdym bądź razie w ciągu kilku lat trwania tej niewoli, Krzyżacy nie tylko nie zrobili niczego, aby z niej wydostać ówczesnego naczelnego Prus misjonarza, chociaż jako powołani dla obrony wiary i spraw kościelnych byli w pierwszym rzędzie do tego obowiązani, ale owszem wykorzystali wręcz cynicznie dla swoich celów przymusowe jego znieruchomienie. Mianowicie wśród wielu innych przywłaszczeń i bezprawii, aby utrudnić na przyszłość jego działalność i pozbawić go niejako gruntu pod nogami, zajęli dobra biskupie i, nie wiemy pod jakim pretekstem, złupili i zniszczyli gródek Santyr na wyspie

<sup>10</sup> *Pr. Ubuch.*, I, nr 19.

<sup>11</sup> Znakomity Wł. Abraham w swym *Powstanie organizacji Kościoła Łacińskiego na Rusi*, I, Lwów 1904, s. 106, bardzo trafnie wyraża się o biskupie Chrystianie pod r. 1231, że „był on jak gdyby biskupem nadwornym Konrada Mazowieckiego“.

<sup>12</sup> *Pr. Ubuch* I, nry 100, 133, 134, 136, 153; — Theiner, *Vetera mon. Pol. et Lithuaniae*, I, nr 73. Imię tego wziętego do niewoli razem z Chrystianem jego brata było Henryk — p. *Pr. Ubuch* I, nry 37, 133, 136.

Wiślanej<sup>13</sup>, będący od pewnego czasu siedzibą i wypadowym punktem misyjnych prac Chrystianowych. Uczynili to bodaj wkrótce zaraz po jego uwięzieniu.

Drugim bardziej zdecydowanie przeciw Chrystianowi i jego stanowisku w Prusach wymierzonym aktem był dokument, którym papież Grzegorz IX w maju 1236 r. zezwalał legatowi swemu w krajach nadbałtyckich, Wilhelmowi, byłemu biskupowi Modeny, wydzielić na terenie Prus trzy nowe diecezje z tym wyraźnym zastrzeżeniem, żeby to było dokonane w porozumieniu z Krzyżakami i żeby owe diecezje zostały powierzone nie komu innemu, lecz tylko specjalnie w tym celu dobranym i wyświęconym biskupom z zakonu dominikańskiego<sup>14</sup>. Podkreślić tu musimy fakt, że zarówno to, jak i następne dotyczące organizacji kościelnej w Prusach postanowienia swoje wydawała Stolica Apostolska nie z inicjatywy własnej, ale na skutek przedstawień pomienionego legata, ten zaś, jak cała jego wieloletnia działalność o tym świadczy, był w sprawach nadbałtyckich, a przede wszystkim pruskich, tylko echem ówczesnego wielkiego mistrza Krzyżaków, Hermana von Salza<sup>15</sup>. Czynił to i z osobistych sympatii dla niego i jego zakonu, ale także, jako szczerzy kurialista papieski, ze względu na olbrzymie przysługi polityczne, które wtedy Herman von Salza wraz ze swoim zakonem w walce i układach między papieżem a Fryderykiem II Hohenstaufem Kościołowi oddawał i mógł oddawać<sup>16</sup>.

Sprawcami więc wydania dokumentu z maja 1236 r., dotyczącego podziału Prus na trzy diecezje, byli właściwie Krzyżacy, którzy się o niego, wykorzystując korzystną dla siebie sytuację, wystarali. Poprzestający na małym, ślubujący ubóstwo, wolni również naonczas od wszelkich osobistych władczych ambicji dominikanie byli, oczywiście, najlepszym dla Krzyżaków, jako biskupi, materiałem. Dlatego to właśnie za-

<sup>13</sup> Theiner, I, nr 73.

<sup>14</sup> Pr. Ubuch I, nr 125.

<sup>15</sup> Por. Donner, l. c., s. 245 nn.

<sup>16</sup> Pełne życzliwości oddanie dla zmarłego w 1239 r. Hermana von Salza przerosił potem legat Wilhelm i na jego następców.

proponowali ich na projektowane nowe diecezje, bo się spodziewali, że znajdą w nich przeciwwagę wobec przyzwyczajonego do oprerowania rozległymi włościami i mało do ustępstw skłonnego członka zakonu cystersów, jakim był biskup Chrystian<sup>17</sup>.

Do stworzenia jednak projektowanych trzech nowych biskupstw, jak na to zezwalał dokument papieski, w tym czasie jeszcze nie doszło. Być może, że legat Wilhelm, który w owym 1236 roku działał także w Polsce i stykał się tu niewątpliwie z naszym metropolitą Pełką, trafił u niego na słuszne z tej przyczyny, dyktowane względami na interesy Polski i uwięzionego Chrystiana, remonstrancje. Prawdopodobnie również nie pozwoliła na stworzenie już teraz zamierzonych diecezji pruskich okoliczność, że znaczna część przeznaczonego na nie terytorium była jeszcze w rękach Prusów<sup>18</sup>, a chociaż i na terenach o zdecydowanej większości pogańskiej trafiali się między Prusami dość liczni chrześcijanie, to byli oni stronnikami raczej biskupa Chrystiana. Ani więc oni, ani tym bardziej poganie pruscy nie przyjęliby chętnie ludzi, przychodzących z ramienia człowieka, o którym można już było wtedy wiedzieć, że jest bliski Krzyżakom. Dalszy ciąg niniejszego wywodu pozwoli nam zrozumieć lepiej ten pogląd.

Mianowicie z książąt polskich pierwszym, który najlepiej i najwcześniej poznał się na Krzyżakach, był szwagier wielkopolskiego księcia Władysława Odonicza, Świętopełk pomorski. Można powiedzieć, że w stosunkach jego z Krzyżakami trafił swój na swego. Świętopełk bowiem był wprawdzie nie w tak szatańsko wielkim stopniu i nie z tak nieludzko twardą konsekwencją, ale w pewnej mierze podobnie do Krzy-

<sup>17</sup> A może też liczyli, że biskup Chrystian już z niewoli nie wróci.

<sup>18</sup> Wprawdzie papieża, który zezwalał na utworzenie tych diecezji, informowano, że „tantum de Pruscie partibus sit christiano domino subingatum, ut ibidem possint limitari dioceses et episcopi institui ac eisdem congrue de bonis temporalibus provideri“ (Pr. Ubuch I, nr 125), jednak było to jeszcze tylko pium desiderium, o ile nie celowe wprowadzenie w błąd papieża. W każdym razie rzeczywistości ówczesnej było do tego jeszcze dość daleko.

zaków księciem dobrze świadomym swoich celów, przebiegłym, chciwym cudzego i władzy, niedotrzymującym umów, mściwym i bezlitosnym. Zrazu i on, na równi z innymi książętami i biskupami polskimi, prowadząc ze swojej strony walki z Prusami, spodziewał się po Krzyżakach korzyści dla siebie i swego kraju<sup>19</sup>. Niebawem jednak rozwinął się między nim a Krzyżakami stan przewlekłej wojny, łagodzonej czasami względami obustronnego oportunistycznego, albo przez pośrednicze wstawienia innych osób, prowadzonej jednak na ogół z wielką z jednej i drugiej strony zaciętością, przy pomocy oręża i dyplomatycznie, m. in. z obustronnym częstym uciekaniem się także przed forum Stolicy Apostolskiej i przy pomocy środków oddziaływania i sankcyj nawet kościelnych.

Nie znamy w tej chwili wszystkich poszczególnych etapów tej wojny. Co ważniejsza, nie chwytny związek przyczynowego między nimi, nie wiemy z całą pewnością, jakie były bezpośrednie powody jej wybuchu, ani też, co należy przypisać intrygom Krzyżackim, a co zaborszym dążeniom, lub odwetom Świętopełka. Nie umiemy też powiedzieć, w których dokładnie punktach Krzyżacy albo Świętopełk brali w swoje ręce inicjatywę, czyli działali sprawczo, a w których korzystali tylko z zachodzących powikłań kościelnych czy politycznych, lub nadarzających się okazji. Odnotujemy więc na tym miejscu tylko ważniejsze epizody tej wojny, bez wchodzenia w szczegóły i bez ustalania obojętnej zresztą dla nas w tej chwili ścisłej i przyczynowej kolejności wypadków. Bliższym ich wyświetleniem zajmiemy się, jeżeli warunki pozwolą, kiedyindziej.

Owa siedziba biskupa Chrystiana, złupiona przez Krzyżaków, gród Santyr na Wiśle, znajdował się na terytorium pomorskim, i to było może powodem, albo przynajmniej jednym z pierwszych zajęć między Świętopełkiem a Krzyżakami. Jak-

<sup>19</sup> Wnioski o tym można wyciągnąć z pochwał, którymi papież na skutek przedstawień swego legata, Wilhelma z Modeny, i dominikanów polskich obsypywał Świętopełka jeszcze w r. 1231, kiedy go wraz z synem Mszczujem brał pod swą opiekę papieską — p. *Pommerellisches Urkundenbuch*, Danzig 1882, nr 44.

kolwiek bądź Świętopełk, jak się zdaje, od samego początku działał przeciw Krzyżakom w oparciu, jeżeli nie o formalny sojusz, to przynajmniej o przyjaźń albo cichą współpracę zarówno z biskupem, jak i z ludnością pruską — którą dawniej sam dosyć nawet skutecznie zwalczał — a głównie z chrześcijanami pruskimi. Miał również po swojej stronie księcia Władysława Odonicza i w niektórych przynajmniej momentach arcybiskupa gnieźnieńskiego Pełkę, któremu, a raczej arcybiskupstwu w roku 1236 ofiarował na swoim terytorium miejscowości: Kruszewo, Mochle (Mokle?) Orle ze wszystkimi przynależnościami<sup>20</sup>. Krzyżacy za to zyskali sobie pomoc biskupów kamieńskiego i kujawskiego, do którego diecezji należało Pomorze Wschodnie, czyli Gdańskie.

Wielkim bowiem błędem politycznym Świętopełka było, że tocząc wojny z Krzyżakami i starając się mieć ze sobą papieża oraz arcybiskupa, nie umiał pozostawać w zgodzie z najbliższymi sobie, we własnym księstwie, czynnikami kościelnymi. Lekceważył i naruszał przepisy kanoniczne, przywłaszczał sobie i usiłował bogacić się albo poniesione gdzieindziej straty wetować majątkiem i dochodami kościelnymi i zwracał tym przeciwko sobie lokalne czynniki kościelne.

Tak się też stało, że akurat w tym samym czasie pozostawał Świętopełk w ostrym zatargu o dziesięciny i różne najazdy włości biskupich oraz masowe grabieże dobytku biskupiego z biskupem kujawskim Michałem. To sprawiło, że w r. 1237 biskup Michał rzucił ekskomunikę na swego księcia, a nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa krzyżackiego w tych mało jeszcze w Polsce pod względem narodowościowym zorientowanych czasach, podawał dość chętnie ucho na maskowane pozorami troski o wiarę podszepty krzyżackie<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> Odnośny dokument nosi datę 26 XII 1237 r., wydawca jego jednak w Pomm. Ubuch, nr 57, poprawia to słusznie na 26 XII 1236 r. W grudniu 1237 r. arcybiskupa Pełki nie było w kraju, bawił jak-to widać z pisma papieskiego pod datą 25 V 1238 r. (Theiner, I, nr 71), we Włoszech.

<sup>21</sup> Jest pogląd, że to nie Michał, lecz legat Wilhelm, który w r. 1236/7 rozpatrywał w Polsce sprawy nadużyć książąt wobec Kościoła (Henryka Br. i Konrada Maz. — dziesięciny) rzucił ekskomunikę na Świętopełka, p. Donner — l. c. s. 198 n. Jest to możliwe.

W roku następnym<sup>22</sup> arbitrzy zatargu, wśród których był biskup płocki Piotr oraz zakonnicy dominikańscy i franciszkańscy, wyznaczyli Świętopelkowi sposoby wynagrodzenia biskupowi Michałowi za wyrządzone jego diecezji krzywdy<sup>23</sup>. Zawarta wówczas nie bez współudziału arcybiskupa Pełki zgoda, oczywiście, nie była trwała, bądź co bądź Świętopelk uważał się odtąd i w kołach przyjaciół mógł być uważany za zwolnionego od ekskomuniki. Kilka miesięcy przedtem, mianowicie dnia 11 czerwca 1238 r., podpisał on — zmuszony widocznie do tego okolicznościami, a m. in. także ciężącą na nim wtedy jeszcze klątwą kościelną — układ z Krzyżakami, mocą którego pod grozą nowych kar kościelnych zobowiązywał się utrzymywać z nimi pokój. Gwarantem i stróżem tego układu miał być zwolniony już w międzyczasie z jeństwa pogańskiego i chwilowo również z Krzyżakami pojednany biskup Chrystian pruski<sup>24</sup>.

W dwa i pół tygodnia po układzie ze Świętopelkiem otrzymali Krzyżacy podobnej treści przyrzeczenie od księcia Kazimierza kujawskiego, syna Konrada Mazowieckiego, przy czym opiekunem zgody w tym wypadku miał być ich przyjaciel, biskup Michał kujawski<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Pod datą 30 XI 1238. P. *Pomm. Ubuch.*, nr 66; *Kod. dypl. maz.*, nr 379.

<sup>23</sup> Odnośny dokument nakazywał, aby Świętopelk zwrócił biskupstwu kujawskiemu setki koni, setki wołów, setki krów, półtora tysiąca owiec i setki wieprzy, a nadto dał wysokie odszkodowania pieniężne: *Item volumus et precipimus, ut pro preda quam fecit de centum septuaginta septem equis, centum reddat, de ducentis viginti novem iumentis reddat ducenta, de sexaginta novem poledris reddat quadraginta, de quingentis septuaginta quinque bobus reddat trecentos, de mille centum septuaginta sex vaccis reddat quingentas, vitulos relaxamus; de tribus millibus centum septuaginta quatuor ovibus reddat mille quingentas, de mille ducentis sexaginta porcibus reddat quingentos, ducentos truncos apum relaxamus; de rebus valentibus trecentas quinquaginta quatuor marcas et de trecentis acervis annone igne consumptis solvat quingentas marcas itd.* Jest to miara najpierw stanu gospodarczego ówczesnego biskupstwa kujawskiego, a następnie ogromu krzywd, które mu Świętopelk wyrządzał.

<sup>24</sup> *Pr. Ubuch* I, nr, 129; — *Pomm. Ubuch*, nr 65.

Dok. z dn. 29 VI 1238 r. *Pr. Ubuch* I, nr 130.



Powodem dość również wczesnych różnic między książętami mazowieckimi a Krzyżakami było niedotrzymywanie ze strony tych ostatnich warunków, na których zostali powołani. Do poważniejszych atoli nieporozumień doszło w r. 1235 na tle wyposażenia, które kilka lat przedtem książę Konrad Mazowiecki przydzielił Kawalerom Dobrzyńskim. Uczynił to w tym celu, aby Dobrzyńcy mogli mu służyć, skoro zaś po zlaniu się z Krzyżakami przestali być sobą i utracili charakter, w którym ich sprowadzono, uważał, że dane im przezeń uposażenie winno wrócić do niego, Krzyżacy zaś widzieli i chcieli się widzieć pełnymi ich spadkobiercami. Nieporozumienie powyższe zażegnał swą powagą legat Wilhelm, były biskup Modeny<sup>26</sup>.

Wkrótce potem rozwinął się między Konradem i jego synami a Krzyżakami inny spór, tym razem trudniejszy do załatwienia: o ziemię Lubawską, którą w swoim czasie przodkowie Konrada zdobyli na Prusach i od Polski uzależnili i której Krzyżacy również mieli bronić przed utratą. Stanąwszy na ziemi Lubawskiej Krzyżacy usuwali z niej ludzi Konradowych, głosząc dość cynicznie, że jakże może Konrad twierdzić o zdobyciu Lubawy, kiedy swojego ojczystego Mazowsza nie umiał własnymi siłami obronić. I ten spór został oddany do rozstrzygnięcia legatowi Wilhelmowi.

Legat Wilhelm aż w dwóch terminach, pod Płockiem i w Dobrzyniu, wysłuchiwał wzajemnych wywodów obu stron i wyznaczył później trzeci termin dla rozpatrzenia sprawy na 11 lutego 1240 r. do Michałowa, na południe od Brodnicy. Na termin ten jednak, być może lękając się nie dość pomyślnego dla siebie załatwienia sprawy, oskarżyciele, książęta mazowieccy, woleli się nie stawić, legat tedy stwierdził (na prośbę krzyżacką) tylko ich niestawiennictwo i sporu nie załatwił<sup>27</sup>.

Właśnie podany tu spór o Lubawę jest jednym z przykładów, jak łakomie i bez względu na prawa innych Krzyżacy zagarniali wszystko, co się dawało i jak potem trudno było

<sup>26</sup> Aktem z dnia 19 X 1235 r. — *Pr. Ubuch* I, nr 119. Legat Wilhelm zrzekł się biskupstwa modeńskiego w r. 1234, aby mógł tym wyłącznie poświęcić się sprawom nadbałtyckim — p. *Donner* s. 68 nn.

<sup>27</sup> *Pr. Ubuch* I, nr 132.

ich stamtąd wypierać, albo raczej, jak najróżnorodniejszych środków i wykrętów używali, aby ziemi raz zabranej już nie opuścić. Czynili to jako zdecydowani bezwzględnie na wszystko twórcy swojego państwa, ale i jako Niemcy w przeciwieństwie do ówczesnych Polaków, dobrze wtedy (i już oddawna!) świadomi swej odrębności narodowej, przeciwstawiający siebie i swoje pozycje planowo zarówno podbijanym Prusom, jak i innym otaczającym ich narodom, szczególnie zaś słowiańskim, w których obawiali się znaleźć zapory dla swoich zdobyczy, albo mieć współzawodników.

Postępowali tak nie tylko w skali posiadania czy też zdobywania państwowego, ale także bardzo nawet drobnego, czyśto prywatnego. Z tych samych bowiem lat, w których prowadzili spory o włości używane przez Dobrzyńców i o ziemię Lubawską, mamy charakterystyczny dokument, którym pruski landmistrz Krzyżaków, a więc najbardziej miarodajny i urzędowy wyraziciel ich planów i taktyki, obdarza jednego z rycerzy niemieckich posiadłością w pobliżu Wisły. W dokumencie tym *expressis verbis* stawia obdarowanemu warunek, że ani on, ani jego spadkobiercy — tak daleko szły zabezpieczenia się krzyżackie! — nie mają prawa odprzedać tej posiadłości żadnemu Polakowi ani Pomorzanie<sup>28</sup>. Podobne dokumenty wystawiali Krzyżacy niezawodnie częściej!

Wracając teraz do Świętopełka, wojna między nim a Krzyżakami rozgorzała niebawem na nowo, tym razem jednak była o wiele groźniejsza i zatoczyła znacznie szersze kręgi. W tym stadium biskup Chrystian pruski i Prusowie, zarówno chrześcijańscy jak i pogańscy, ale głównie ci pierwsi, byli już wyraźnymi i pełnymi sprzymierzeńcami Świętopełka. Chrystian równocześnie ze Świętopełkiem zanosili skargi przed Stolicę Apostolską na Krzyżaków<sup>29</sup>, ci ostatni zaś oskarżali Święto-

<sup>28</sup> Nadanie z dn. 1 II 1236 r. *Cod. Dipl. Pruss.* I, nr 46, s. 45-46: *Hoc addicimus, ut si ipse vel heredes suorum voluerunt ea vendere, vendat libere cui vult, praeterquam polono seu pomerano* (podkr. nasze) Podaję za Woronieckim, l. c. s. 138.

<sup>29</sup> P. list papieża z 11 IV 1240 r. — *Theiner* I, nr 73; *Auvray*, *Les registres de Grégoire IX*, nr 5139; *Pr. Ubuch* I, nr 134.

pelka, że się łączy z poganami. Zwycięzać zaczął Świętopełk i w połowie 1242 r. sytuacja dla Krzyżaków była tak krytyczna, że z dość już licznych obronnych grodów, które od owej pory w Prusach i ziemi Chełmińskiej wystawili, pozostały im tylko dwa warowniejsze w Prusach<sup>30</sup> i trzy w ziemi Chełmińskiej<sup>31</sup>.

Krzyżacy w tym stadium oprócz biskupa kujawskiego Michała mieli po swojej stronie także działających w ziemi Chełmińskiej i na Kujawach franciszkanów, a zyskali dla siebie także dwóch rodzonych braci Świętopełka. Sambora i Racibora<sup>32</sup>. Zarzucali Świętopełkowi przed papieżem, że obydwu tych braci swoich pozbawił krzywdząco dziedzictwa, on zaś żalił się, że obydwaj bracia knuli przeciw niemu spiski z Krzyżakami i innymi, a nawet godzili na jego wolność i życie<sup>33</sup>.

Z największą atoli pomocą pōspieszył Krzyżakom w owej katastrofalnej dla nich chwili legat papieski, biskup Wilhelm. Zapatrzony w Krzyżaków, jako w tych, którzy zdaniem jego mogli przynieść chrześcijaństwu największe korzyści w Prusach i innych pogańskich krajach nadbałtyckich, rozwinął wprost gorączkową akcję celem ich ratowania.

Trzeba przyjąć, że nie wszystkie pomysły czerpał legat Wilhelm z siebie, ale że w większości wypadków podawali mu je Krzyżacy, on to jednak, a raczej jego pośrednictwo związało ściślej z Krzyżakami i franciszkanów, i biskupa Michała, i braci Świętopełkowych. Aby scementować silniej obóz prokrzyżacki, w początkach 1241 r. pojednał księcia Sambora pomorskiego z biskupem kujawskim w sporze o dziesięciny<sup>34</sup>.

<sup>30</sup> Balga i Elbląg.

<sup>31</sup> Toruń, Chełmno i Radzyń — p. Donner l. c. s. 269.

<sup>32</sup> *Pomm. Ubuch*, 78; — *Pr. Ubuch* I, s. 139.

<sup>33</sup> *Pr. Ubuch* I, nr 215; — *Pomm. Ubuch*, nr 113.

<sup>34</sup> Na zjeździe w Toruniu w obecności landmistrza Krzyżackiego w Prusach i franciszkanów oraz kanoników kujawskich dn. 21 II 1241 r. — *Pomm. Ubuch*, nr 75. Było to pewnie w początkach zjednania sobie Sambora przez Krzyżaków. Spór był znaczny, Sambor bowiem dał wtedy biskupowi 14 wsi ze wszystkimi uprawnieniami, a w zamian za to otrzymał od biskupa zwolnienie od dziesięcin z reszty swoich posiadłości.

Zakrzętnął się potem około stworzenia formalnej jakby koalicji w Polsce przeciwko Świętopełkowi, do której wciągnął młodych książąt wielkopolskich, siostrzeńców Świętopełkowych, a synów zmarłego w 1239 r. Władysława Odonicza<sup>35</sup>, a co ważniejsza nawet i książąt mazowieckich, Konrada i jego synów: Bolesława, Kazimierza i Ziemowita.

Wprawdzie już w końcu 1242, a najdalej w samym początku 1243 roku, legat Wilhelm opuścił Prusy i Polskę i wyjechał do Włoch. Pozostawało to może w związku z przedłużającym się wtedy wakansiem Stolicy papieskiej, a może było spowodowane chęcią zmontowania z Kurii Rzymskiej jakiejś skuteczniejszej pomocy dla Krzyżaków, o ile nie względami natury czysto osobistej. Niemniej zdążył jeszcze przed wyjazdem uderzyć w przeciwników krzyżackich bronią, którą uważał za najdotkliwszą: wyłączył z Kościoła czyli ekskomunikował Świętopełka i chrześcijan pruskich<sup>36</sup>, a zatrzymując nadal godność legata dla ziem nadbałtyckich w dalszym ciągu nie przestawał wspierać zakonu krzyżackiego w Prusach.

Najwięcej nas interesuje pozyskanie dla Krzyżaków w owej chwili Konrada Mazowieckiego wraz z synami. Konrad sprawował wówczas, po śmierci pod Legnicą śląskiego Henryka Pobożnego, rządu pryncypackie w Krakowie. Były to właściwie rządy zastępcze z powodu braku jeszcze pełnoletności u legalnego w oczach miarodajnej opinii polskiej (z arcybiskupem Pełką na czele) następcy tronu zwierzchniczego, bratańca Konradowego, Bolesława Wstydliwego. Pragnieniem atoli Konrada było być w pełni aż do śmierci uznanym władcą Krakowa i przekazać później po sobie tron swemu potomstwu, a ponieważ dużo w tym względzie zależało od episkopatu polskiego, dbał bardzo o przychylność Stolicy Apostolskiej i jej legata. Już pod r. 1241 mamy wiadomości,

<sup>35</sup> MPH. II, s. 562; — VI, s. 302. *Pr. Ubuch* I, nr 141.

<sup>36</sup> *Pr. U B I*, nr 165; — *Pomm. Ubuch*, nr 82. Nie jest wykluczone, że ekskomunikę tę rzucił legat Wilhelm dopiero po swym przybyciu do Kurii rzymskiej i zasięgnięciu w niej porady u rządzących wtedy Kościołem, w czasie wakansu Stolicy Apostolskiej, kardynałów — por. *Donner* l. c. s. 270.

że, idąc w tym niewątpliwie na rękę Krzyżakom i polityce legata, prowadził jakieś operacje wojskowe przeciw „Prusom, Litwie i Jaćwieży“<sup>37</sup>. W dniu zaś 20 września następnego, 1242, roku zawarł z Krzyżakami umowę wojenną przeciw Świętopelkowi. Krzyżacy obiecywali przy tej okazji zwrócić Konradowi<sup>38</sup> połowę zajmowanej przez siebie a spornej między nimi i książętami Mazowska ziemi Lubawskiej<sup>39</sup>.

Umowa ta więc obowiązywała i wszystkich trzech synów Konrada, miała przeto charakter uroczysty, udział zaś w jej zawieraniu brali m. in. biskup Michał kujawski, a prócz niego Wolimir, kanclerz Konradowy, Andrzej, kanclerz księcia Bolesława, i Piotr, kanclerz księcia Kazimierza. Andrzej to, jak się zdaje, Gryfita, brataniec może albo dalszy krewny ówczesnego biskupa płockiego, Andrzeja I Gryfity, Piotr to prawdopodobnie późniejszy, po r. 1244, następca Andrzeja I na stolicy płockiej, a Wolimir to od r. 1252 następca biskupa Michała w diecezji kujawskiej i, tak samo jak Michał, zdecydowany przez dłuższy czas sprzymierzeniec Krzyżaków. Jest to pierwszy znany nam fakt odnotowanego przez źródła zetknięcia się Wolimira z Krzyżakami, i mimowoli nasuwa się pytanie: czy przypadkiem Krzyżacy, zanim pojednali się z Konradem, nie zdobyli pierwiej dla swojej sprawy jego kanclerza, albo, czy Wolimir nie był tym narzędziem, przy pomocy którego legat Wilhelm wpływał na księcia Konrada i jego synów. Zresztą pokój, a nawet sojusz z Krzyżakami leżał wtedy w najżywcześniejszych interesach Konrada, Krakowskie bowiem jego rządy były akurat wówczas zakwestionowane dojściem do pełno-

<sup>37</sup> *Pr. Ubuch* I, nr 137.

<sup>38</sup> A ściślej mówiąc, jego synowi, Bolesławowi płockiemu.

<sup>39</sup> Por. wyż., s. 220. Kilka lat przedtem, mianowicie po wyjściu biskupa Chrystiana z niewoli pruskiej, legat Wilhelm, jednając Chrystiana z Krzyżakami, zdecydował, że jedna trzecia część ziemi pruskiej będzie należała do biskupa, a dwie trzecie do Krzyżaków. Decyzja ta uzyskała potwierdzenie Stolicy Apostolskiej — p. D o n n e r l. c., s. 250 nn. Układ z 20 IX 1242 r. liczył się z tą decyzją, skutkiem czego tylko dwie trzecie Lubawy przypadły do podziału między Konrada i Krzyżaków, czyli że w rzeczywistości tylko jedna trzecia ziemi Lubawskiej miała się dostać Mazowszanom. Tekst umowy podaje *Pr. Ubuch* I, nr 139.

leńności Bolesława Wstydliwego i, aby utrzymać się przy nich nadal, począł na wszystkie strony szukać sprzymierzeńców.

Dnia 25 czerwca 1243 r. w toku toczącej się wojny między Stolicą Apostolską a Fryderykiem II Hohenstaufem został po długim, spowodowanym rębionymi przez cesarza przeszkodami, wakansie papieżem Innocenty IV. Jako dawny wybitny od lat wielu wysoki urzędnik Kurii papieskiej znał on dobrze przedtem zmarłego w 1239 r. Hermana von Salza, a niewątpliwie także wielu innych ówczesnych najwyższych dostojników krzyżackich. Siedziba wielkiego mistrza była wówczas we Włoszech, i przełożeni krzyżacy często ocierali się o dwór papieski.

Był również Innocenty IV osobistym od wielu już lat przyjacielem legata Wilhelma, którego też aż do końca jego życia darzył wielkim zaufaniem. W chwili obioru nowego papieża Wilhelm przebywał przy Kurii.

Korzystając z przychylności świeżo obranego papieża i idąc w tym naturalnie za naleganiem Krzyżaków, postanowił Wilhelm dokonać wreszcie uporządkowania spraw organizacyjno-kościelnych w Prusach i unormować definitywnie stosunek między Krzyżakami a dotychczasowym w dalszym ciągu jedynym biskupem Prus, Chrystianem, czyli wykonać to, co zamierzył już w r. 1236, co się jednak wówczas wykonać nie dało<sup>59a</sup>. Względem Chrystiana był za jego związki ze Świętopelikiem i wystąpienia przeciw krzyżackie jawnie niechętny i podobną niechęć do niego zaczął wyrabiać także w papieżu.

Już więc w pierwszych tygodniach pontyfikatu Innocentego IV, bawiąc przy boku papieskim, wyjednał sobie pod datą 29 lipca 1243 r. mandat podzielenia Prus i przyległej do nich ziemi Chełmińskiej na kilka diecezji tak, jak to będzie uważał za stosowne, mimo że Prusy były wtedy w znacznej części jeszcze nie zdobyte, a w innej objęte powstaniem. Natychmiast też pod tą samą dzienną datą stworzył z ziemi Chełmińskiej biskupstwo jedno odrębne, w Prusach zaś

<sup>59a</sup> P. wyż. s. 215 n.

wydział trzy inne, mianowicie: p o m e z a ń s k i e (na północ od ziemi Chełmińskiej), w a r m i j s k i e i s a m b i j s k i e (tam, gdzie później powstało miasto Królewiec), zakreślając równocześnie granice i warunki uposażeniowe poszczególnych tych biskupstw<sup>40</sup>.

Widać z tego, że wszystko było właściwie już rozplanowane i zdecydowane dawniej, teraz zaś rozchodziło się tylko o pozyskanie na to sankcji papieskiej i ujęcie rzeczy w dokumenty prawne. Wyposażenie diecezji Chełmińskiej miało wyglądać inaczej, aniżeli w diecezjach pruskich. W każdej z tych ostatnich poszczególny biskup miał otrzymać dla siebie, tzn. być właścicielem i panem zwierzchniczym jednej trzeciej terytorium diecezjalnego, dwie trzecie zaś miały przypaść w udziale Krzyżakom, jako tym, na których ciążył obowiązek zdobywania kraju i utrzymywania w nim ładu oraz pokoju, a także obowiązek obdzielania ziemią przybywających do Prus i osadzanych w nich rycerzy i kolonistów<sup>41</sup>.

Zaraz też pod datą następnego dnia, tj. 30 lipca 1243 r. powiadomił papież biskupa Chrystiana o wydanych postanowieniach legackich<sup>42</sup> i nakazał mu wybrać dla siebie jedno z utworzonych świeżo biskupstw, a więc albo chełmińskie, albo jedno z trzech pruskich, z tym jednak zastrzeżeniem, że

---

<sup>40</sup> Theiner I, nr 75; — *Pr. Ubuch* I, nry 142 i 143. Theiner I, nr 75: Ven fri.. Episcopo quondam Mutinesi... tibi apud sedem apostolicam constituto, ut in ipsa Prussia et coniuncta sibi terra Culmensi possis limitare dioceses, ac eiusdem Prusie terram per partes dividere, ab eisdem Fratribus (Krzyżaków) et Episcopo vel Episcopis, qui pro tempore in Prussia et eadem terra Culmensi fuerint, obtinedas... auctoritate presentium concedimus facultatem", — więc i tu Prusy co innego niż z. Chełmińska.

<sup>41</sup> *Pr. Ubuch* I, nr 143: quia fratres predicti totum pondus expensarum et preliorum sustinent, et quia multis oportet eos infeudare terras (tzn. że część otrzymanej przez siebie ziemi będą musieli nadawać rycerzom świeckim osadzonym w Prusach).

<sup>42</sup> List papieża do Chrystiana z 30 VII 43 r. (Theiner I, nr 76)... episcopus ipse (legat Wilhelm) tres in Prussia et unam in terra Culmensi dioceses limitavit, ac tres partes fecit de terra Prusie, quarum duas dictis fratribus ferentibus preliorum angustias et expensarum onera, quos oportet terram infeudare pluribus, deputavit.

po pierwsze: nie wolno mu infeudować jakiegokolwiek kawałka przypadłych mu obszarów rycerzom świeckim, a po wtóre: wszystkie włości i uprawnienia doczesne ma przyjąć nie inaczej jak z rąk legackich i „z nadania papieża oraz kościoła rzymskiego“<sup>43</sup>. Autorami tych zastrzeżeń byli, oczywiście, za pośrednictwem legata albo wspólnie z legatem Wilhelmem, Krzyżacy, którym szło o to, aby Chrystian nie posiadał jakiegokolwiek siły zbrojnej, którą mógłby przeciwko nim obracać, i by przypadkiem nie uważał się za biskupa zależnego politycznie od Polski.

Nie wiemy dokładnie, jak konkretnie zareagował Chrystian na to polecenie papieskie, mianowicie, czy założył jakiś formalny protest przeciw dokonaniem przez legata Wilhelma podziałowi Prus, w każdym razie nie godził się na niego i przynajmniej biernie mu się opierał, widząc w nim niezgodną z prawami kościelnymi degradację dla siebie i akt przeciwny tym zarządzeniom, uprawnieniom i przywilejom, które otrzymał od poprzednich papieży. W sprawę tę wdały się także na skutek starań Chrystiana szersze koła cysterskie. Oto z kapituły generalnej cystersów, która się odbyła jesienią 1243 r., zgromadzeni tam opaci polscy wraz z francuskimi i związanymi z Polską niemieckimi (Morimund, Altenberg itp.) wystosowali do papieża list wstawienniczy za Chrystianem, podając w nim i teksty wszystkich bull, które Chrystian dla siebie i swojego urzędowania w Prusach czy to od Innocentego III, czy Honoriusza III, czy Grzegorza IX otrzymał<sup>44</sup>.

Równocześnie atoli i Krzyżacy wnieśli przed papieża skargi na Chrystiana, że paraliżuje ich owocną działalność, że ich szkaluje przed opinią świata itp.<sup>45</sup> Ku czemu szły wtedy za-

<sup>43</sup> Thèiner I, nr 76; → Pr. Ubuch I, nr 144: terras vel iura ad partem diocesis, quam eligendam duxeris, pertinentia infeudare, alienare vel dare absque speciali mandato sedis apostolice non presumans sciens, quod quicquid de terra Pruscie, vel Culmensi aut ipsius alienasti proventibus, in irritum revocamus... Ceterum temporalia, que tibi episcopatus iure competunt, nomine nostro et Romane ecclesie de ipsius legati manu recipias.

<sup>44</sup> Pr. Ubuch I, nr 153.

<sup>45</sup> Pr. Ubuch I, nr 149.



miary Krzyżaków względem Prus, widać z tego, że razem z surowym upomnieniem dla Chrystiana<sup>46</sup> i szeregiem innych korzystnych dla siebie pism wyjednali sobie u papieża jesienią 1243 r. z jednej strony ponowne wślad za Grzegorzem IX z 1234 r. wzięcie pod opiekę Stolicy Świętej wszystkich teraźniejszych i przyszłych ziem swoich w Prusach, czyli całego powstającego tam ich państwa<sup>47</sup>; z drugiej zaś zarządzenia nowej na znacznie większą, aniżeli poprzednie, skalę krucjaty środkowo europejskiej w interesie swoim, zmierzającej ni mniej ni więcej tylko do zupełnego wyniszczenia ludności pruskiej<sup>48</sup>.

Owe wzięcie w opiekę miało tym razem charakter bardziej uroczysty, aniżeli za Grzegorza IX, albowiem papież wręczył przy tej okazji Krzyżakom pierścień, który miał być symbolem dokonanej przez niego państwowej ich inwestytury w Prusach<sup>49</sup>. W przygotowywanej zaś krucjacie miała wziąć udział i Polska; a szczególnie Kujawy z ich księciem, Kazimierzem, na czele. Kazimierz i Kujawy mieli odegrać w niej według myśli Krzyżaków i legata papieskiego jakąś wydatniejszą, bodaj nawet przodującą rolę, albowiem pół roku później przy wznowianiu wezwań do krucjaty papież wziął Kazimierza i krzyżowców z Kujaw na czas jej trwania pod swą szczególniejszą opiekę<sup>50</sup>, przy czym Kujawy miały być punktem zbornym dla części wojsk krzyżowych<sup>51</sup>. Wydał też papież owej jesieni 1243 r. ponowne zatwierdzenie podziału Prus na diecezje<sup>52</sup>, na biskupa Chrystiana jednak nie wywarło to żadnego, jak się zdaje, wpływu, jeszcze bowiem w początkach lutego 1245 r. musiała mu Stolica Apostolska przypominać, tym razem w formie bardziej stanowczej i prekluzywnej rozkaz zdecydowania się wreszcie na obiór dla siebie jednej ze świeżo ustanowionych

<sup>46</sup> Pismo z 1 X 1243 — j. w.

<sup>47</sup> Theiner I, nr 78; — *Pr. Ubuch* I, nr 147.

<sup>48</sup> *Pr. Ubuch* I, nry: 146, 148, 150, 151, 156.

<sup>49</sup> „Anulo nostro (vos) de terra investientes eadem“ — list z 1 X 1243. Theiner I, nr 78; — *Pr. Ubuch* I, nr 147.

<sup>50</sup> *Pr. Ubuch* I, nr 154.

<sup>51</sup> *Pr. Ubuch* I, nr 155.

*Pr. Ubuch* I, nr 152.

diecezyj pruskich<sup>53</sup>. Tego rozkazu Chrystian już nie zdążył wykonać, a możliwe, że go nawet nie zdążył otrzymać, albowiem około początku tegoż 1245 r. zakończył swój zapowiadający się niegdyś tak świetnie, a na ostatni szereg lat pełen gorzkich zawodów i prawie tułaczy żywot<sup>54</sup>.

Rok przeznaczony na zaczęcie niszczycielskiej krucjaty przeciw Prusom, był też rokiem obostrzenia wojny Krzyżaków ze Świętoplełkiem. W sierpniu 1243 r. zawarli oni przy współudziale biskupa kujawskiego Michała nowy traktat z Kazimierzem kujawskim i braćmi Świętoplełkowymi przeciw Świętoplełkowi<sup>55</sup>, który był nadal w sojuszu i z Chrystianem i z Prusami. Przyjąć też należy, że Krzyżacy postanowili przynajmniej część zbieranych sił krzyżowych, może właśnie w pierwszym rzędzie kujawskie, skierować na tego, jak dotąd, najbardziej groźnego dla siebie wroga, mamy bowiem wiadomość z r. 1244, że wojska Świętoplełkowe, albo uprzedzając atak, albo też w odwecie zań wpadły na Kujawy i splądrowawszy je, zamordowały m. in. w Inowrocławiu dwóch franciszkanów tamtejszych, w których klasztorze był zawierany traktat między Kazimierzem a Krzyżakami<sup>56</sup>.

Miarą ostrości wojny ze Świętoplełkiem, która się teraz rozgrywała, obok pomienionego mordu czy „ukarania“ franciszkanów były znacznie częstsze i żałośniejsze skargi Krzyżaków na niego przed papieżem. Odbiły się one w ostrych i stanowczych upomnieniach, które papież w początkach 1245 r. do Świętoplełka nadesłał, wzywając także metropolitę polskiego, Pełkę, oraz episkopat polski, aby go powściągali od dalszych przeciwko Krzyżakom gwałtów, i grożąc mu (Świętoplełkowi)

<sup>53</sup> Dawał papież tym razem Chrystianowi dwa miesiące czasu na wykonanie tego rozkazu, w przeciwnym razie utraci władzę spełniania obowiązków biskupich w Prusach. — *Pr. Ubuch* I, nry: 159, 166 i 927.

<sup>54</sup> Pliński J., *Die Probleme historischer Kritik in der Geschichte d. ersten Preussenbischofs*. Breslau 1903. Autor ten daje wcale trafną charakterystykę Chrystiana i jego zatargu z Krzyżakami, ale nie dostrzega jego związków ze Świętoplełkiem pomorskim.

<sup>55</sup> *Pr. Ubuch*. I, nr 145; — *Pomm. Ubuch*, nr 79.

<sup>56</sup> MPH. II, s. 563; — III s. 10.

w razie dalszego oporu i nieposłuszeństwa nawet obwieszczeniem specjalnej przeciw niemu wyprawy orężnej<sup>57</sup>.

Rzekomo atoli barankowa niewinność krzyżacka wobec wilczej napastliwości i drapieżności Świętopełka, jak to głosili Krzyżacy, nie była widocznie tak bardzo pewna, papież bowiem, choć groził Świętopełkowi, to jednak nie wykonywał groźnych zapowiedzi swoich.

Niewątpliwie pomyślnym dla Świętopełka wydarzeniem było, że mianowany w końcu maja 1244 r. kardynałem biskupem Sabiny<sup>58</sup>, a w kilka zaraz tygodni później legatem papieskim na wszystkie te kraje środkowo europejskie, w których była głoszona krucjata przeciwpruska, i równocześnie na kraje nadbałtyckie były biskup Modeny, Wilhelm, wykonania tych funkcji legackich podjąć się już nie mógł, zmuszony był bowiem wypadkami, jako jeden z najbliższych i najzaufańszych doradców papieża pozostawać stale w jego otoczeniu<sup>59</sup>. Używał więc wprawdzie przez pewien jeszcze czas tytułu legata dla Prus, w zastępstwie jego jednak został tam wydelegowany pełniący urząd jego kapelana, Niemiec coprawda rodem, ale były prowincjał dominikanów polskich, Henryk z Saksonii, w kilka zaś miesięcy później, tzn. jesienią 1245 r., Stolica Apostolska wydelegowała w jego znowu miejsce do Prus Wiocha, Opizona, opata benedyktyńskiego klasztoru w Mezzano.

Ten ostatni znacznie trafniej oceniał Krzyżaków i ich metody, aniżeli kardynał legat Wilhelm, a wśród poleceń, które otrzymał, było i to także, aby doprowadzić do zgody między

<sup>57</sup> Listy papieskie z 1 II 1245 r. — Theiner I, nry 80, 82 i 83; — Pr. Ubuch I, nry 160 nn. W skargach swoich na Świętopełka Krzyżacy podawali wówczas (niezgodnie z prawdą) między innymi i to, że już od 8 lat trwa on w ekskomunice kościelnej i nie dba o uzyskanie zwolnienia od niej. Mieli tu widocznie na myśli ekskomunikę, którą rzucił na niego w r. 1237 biskup Michał kujawski — por. wyżej, s. 218.

<sup>58</sup> Donner, l. c. s. 281.

<sup>59</sup> Jak niebezpieczną dla Świętopełka mogła stać się owa legacja kardynała Wilhelma, wnosić możemy choćby z wyliczenia krajów i ziem, które miała obejmować: Inflanty, Prusy, ziemię Chełmińską, Gotlandię, Olandię, Finlandię, Estonię, Semigalię, Kurlandię, Litwę, metropolię gnieźnieńską, diecezję praską i ołuniecką, Austrię, Styrię i inne kraje panowania austriackiego — por. Donner, l. c., s. 283 i nn.

Świętopelkiem a Krzyżakami i wszystkimi ich sojusznikami<sup>60</sup>. Jednakże i Opizonowi nie udało się osiągnąć tego celu. Wojna i w kraju, i przed trybunałem Stolicy Świętej toczyła się w dalszym ciągu.

Dopiero pod koniec 1247 r. dochodzi do dobrowolnego rozjemstwa między Krzyżakami a Świętopelkiem, przy czym arbitrem ze strony Świętopelkowej był, jak wnosimy, arcybiskup gnieźnieński Pełka, ze strony zaś krzyżackiej biskup już naówczas chełmiński, właśnie wymieniony przez nas przed chwilą dominikanin Henryk z Saksonii<sup>61</sup>. Prowincjałem dominikanów polskich został on mianowany przez dominikańską kapitułę, odbytą w 1238 r. w Bolonii (po skończeniu się prowincjańskiego turnusu błog. Czesława), i nie jest nieuzasadnione przypuszczenie, że „miał tu swe słowo do powiedzenia“ także legat Wilhelm<sup>62</sup>. Skolei wolno jest wnosić, że stało się to nie bez jakiegoś współdziałania Krzyżaków, którym przecież, ze względu na apostolską działalność polskich dominikanów w Prusach zależeć musiało na tym, aby na ich czele stał człowiek związany narodowościowo z zakonem krzyżackim i jak najżywczej dlań usposobiony. Prowincjalat swój zakończył Henryk już w r. 1240, poczem pracował przy boku legata Wilhelma.

Po przekazaniu z końcem 1245 r. delegatury pruskiej w ręce opata Opizona, ponieważ biskup Chrystian pruski w owym czasie już od kilku miesięcy był w grobie, został on mianowany przez papieża pierwszym biskupem diecezji chełmińskiej. Święceń biskupich udzielił mu sam papież w Lionie<sup>63</sup>. Jako biskup chełmiński występuje już w począt-

<sup>60</sup> Theiner I, nry 85 i 86; — *Pr. Ubuch* I, nry 170 nn. Mezzano w diecezji Piacenza. Registry Honoriusza III wymieniają jakiegoś Opizona, prawnika i kurialistę papieskiego. Jeżeli to późniejszy opat z Mezzano, to byłby on dobrym znajomym, a niegdyś nawet kolegą, jeżeli nie studiów, to przynajmniej pracy papieża Innocentego IV i legata Wilhelma, ale także i naszego arcybiskupa Pełki. O tym możliwym koleżeństwie z Pełką mówię w przygotowanej innej publikacji.

<sup>61</sup> Dokument rozjemczy Pełki i Henryka z dn. 25 X 1247 r. — *Pr. Ubuch* I, nr 194.

<sup>62</sup> P. Woroniecki, l. c., s. 151.

<sup>63</sup> *Urkundenbuch des Bisthums Culm, bearbeitet von Woelky*. Danzig 1887, nr 29, s. 16.

kach marca 1246 roku<sup>64</sup> i jako taki, choć Niemiec, uważał się i był przez szereg lat uważany za członka episkopatu polskiego<sup>64a</sup>, pozostawał jednak, jak to dowodniej jeszcze zobaczymy niżej, w stałej przyjaźni ze swymi współziomkami, Krzyżakami.

Rozjemstwo jego i arcybiskupa Pełki także jeszcze nie przyniosło na razie oczekiwanych skutków. Równocześnie z tym rozjemstwem toczyła się sprawa przez pełnomocników obu stron przed forum papieskim, skąd w maju 1248 r. dalszymi sędziami w sporze zostali zamianowani, jak widać z ich składu, za przyczyną kardynała Wilhelma sprzyjający więcej Krzyżakom niż Świętopełkowi biskupi: kamieński, lubuski i znowu Henryk chełmiński<sup>65</sup>. Krzyżacy w tym czasie posiadali od kilku lat w swoich rękach jako zakładnika syna Świętopełkowego, Mszczuja, czym widocznie szantażowali ojca i zdaje się, że dopiero ta okoliczność skłoniła Świętopełka, że stał się chętniejszym do układów z nimi.

W dniu 9 września 1248 r. złożył on na ręce nowego legata papieskiego w Polsce, Prusach i Pomorzu, Jakóba, archidiacona z Leodium, Francuza, przysłanego głównie dla celów doprowadzenia do pokoju w tych krajach<sup>65a</sup>, i w obecności biskupów kujawskiego i kamieńskiego swoją gotowość przyjęcia ułożonego rok przedtem przez metropolitę Pełkę i biskupa chełmińskiego arbitrażu, pod warunkiem jednak, że Krzyżacy uwolnią mu i zwrócą syna<sup>66</sup>. Do samej zgody doszło dopiero dwa i pół miesiąca później, dnia 24 listopada, przy pośrednictwie tegoż Jakóba z Leodium i wobec biskupów:

---

<sup>64</sup> *Ubuch d. Bisth. Culm*, nr 12 i nn. Błądzi zatem Woroniecki l. c., s. 154, który datę konsekracji biskupiej Henryka kładzie dopiero na 9 stycznia 1247 r. Długosz, *Historia* pod r. 1245.

<sup>64a</sup> P. niżej, rozdz. III.

<sup>65</sup> *Pr. Ubuch I*, nr s. 205.

<sup>65a</sup> O potrzebach Polski w związku z wysłaniem do niej legata Jakuba w listopadzie 1247 r. poinformował pewnie szczegółowo papieża i kurię papieską franciszkanin br. Benedykt Polak, który wrócił wtedy z wyprawy do w. chana Tatarów. P. moją pracę: *Niebezpieczeństwo tatarskie w pol. XIII w. i papież Innocenty IV*. Lwów 1922, s. 26 nn. i 50 n.

<sup>66</sup> *Pr. Ubuch I*, nr 207.

znowu kujawskiego i chełmińskiego. Z aktu zgody widać, że sojusznikami Krzyżaków byli wówczas nadal Kazimierz kujawski, Sambor wschodnio-pomorski oraz Przemysław i Bolesław wielkopolscy, po stronie zaś Świętopełka stali Prusowie<sup>67</sup>.

Po tym układzie Świętopełk raz tylko jeszcze zerwał się do wojny z Krzyżakami w r. 1252, najezdząc, jak go oskarżali Krzyżacy, Pomezanie. Był to właściwie nie najazd, ale poparcie wybuchłego znów powstania Prusów pomezzańskich<sup>68</sup>. Upomniany jednak wówczas przez papieża, a w dodatku pobity, już w r. 1253 podpisał nowy akt pokoju i odtąd aż do jego zaszłej w 1266 r. śmierci nie słyszymy o żadnych innych jego przeciw Krzyżakom wystąpieniach.

---

<sup>67</sup> *Pr. Ubuch* I, nr 213. Kazimierzowi kujawskiemu Krzyżacy w dniu 8 II 1247 r. ponowili „oddanie“, faktycznie zaś tylko obietnicą oddania połowy spornej ziemi Lubawskiej — *Pr. Ubuch* I, nr 190. Drugi brat Świętopełkowy, Racibor białogardzki, znajdował się wówczas w niewoli u Świętopełka — *Pr. Ubuch* I, nry 215 i 216. Zgoda Świętopełka z Krzyżakami winna była pociągnąć za sobą także zgodę jego z wszystkimi innymi przeciwnikami, na punkcie jednak obydwu braci swoich Świętopełk okazywał się nadal nieustępliwym i wykrętnym, tak iż w grudniu 1248 r. legat Jakób zmuszony był rzucić nań klątwę za to — *Pr. Ubuch*, j. w.; — *Pomm. Ubuch*, nry: 113 i 114. Zgodę z Krzyżakami potwierdził papież Innocenty IV (na prośbę krzyżacką) dn. 22. X. 1249 r. — *Pr. Ubuch* I, nr 224; — *Pomm. Ubuch*, nr 120.

<sup>68</sup> Ochrzczeni Prusowie żalili się i w Kurii i przed legatami papieskimi: *quod licet a felicitis recordationis Innocentio papa tertio, Honorio et Gregorio Romanis pontificibus ...ipsis neophitis esset concessum ut eum vocati essent in libertatem filiorum Dei de aqua et Spiritu sancto renati, in libertate sua manentes, nulli alii, essent quam soli Christo et obedientiae ecclesiae Romanae subiecti, dicti tamen fratres (Krzyżacy) contra concessionem huiusmodi venientes ipsos neophitos interim duris servitutibus opprimebant* — *Pr. Ubuch* I, nr 218; — *Codex Dipl. War-miensesis*, Bd I, Mainz 1860, Dipl. nr 19, s. 28.